

Czwartek nie był udanym dniem dla warszawskiego parkietu. Rozpoczęliśmy i zakończyliśmy sesję na minusach, chociaż w jej trakcie byki próbowały zniwelować spadki, ale do przejścia powyżej poziomu średniego zamknięcia zabrakło jednego punktu. Sytuację popytu dodatkowo komplikowały panujące przeceny na rynku surowców przekładające się w konsekwencji na wszystkie europejskie rynki.

Dane makroekonomiczne nie miały dziś większego znaczenia. Co prawda Moody's obniżył rating inwestycyjny Hiszpanii i utrzymał jego perspektywę jako negatywną, ale trudno się temu dziwić skoro kraj ma rosnące bezrobocie i problemy z deficytem, a przecież zbliżają się terminy sporych emisji obligacji, które podniosą oprocentowanie ich długu. Ta informacja mogła być jedynie pretekstem do spadku euro. Natomiast w Wielkiej Brytanii zgodnie z oczekiwaniami Bank Anglii pozostawił stopy procentowe na dotychczasowym minimalnym poziomie i nadal ma problem z 4 proc. inflacją, ale jednocześnie ogłoszona produkcja przemysłowa w tym kraju w ujęciu rocznym okazała się wyższa od oczekiwań, bo w ciągu roku wzrosła aż o 4,4 proc. Zza oceanu informacje były także neutralne. Z jednej strony dobre, bo tygodniowa liczba nowych wniosków o zasiłki dla bezrobotnych w Stanach choć była wyższa niż oczekiwano to utrzymała się poniżej 400 tysięcy osób. Wzrost w stosunku do ubiegłotygodniowego trzyletniego minimum nie był znaczący co sugeruje postępującą poprawę na rynku pracy. Z drugiej strony deficyt handlowy w tej największej gospodarce świata osiągnął w styczniu rekordową dynamikę ponad 5 procent wynosząc ponad 46 mld dolarów. Tak duża luka powstała za sprawą rosnących cen ropy, którą Ameryka musi sprowadzać.

Danie nie były żadnym impulsem, ale inwestorzy skupili się na rynku surowcowym. Miedź obniżyła cenę o 1,2 proc. a ropa aż o 3 proc. Uwzględniając tylko w tym roku 23 proc. wzrost cen ropy i blisko 100 proc. wzrost cen miedzi w ciągu 12 miesięcy to takie zmiany nie powinny dziwić i można je przypisać realizacji zysków. W przypadku czerwonego metalu od niedawnych szczytów przecena sięga już 10 proc., co można uznać za minimalny zasięg korekty, więc na dniach powinniśmy zobaczyć kontratak byków. Jednak to właśnie w reakcji na dzisiejsze spadki gracze wyprzedawali akcje KGHM i Lotosu, które zaliczyły 3 proc. przecenę i pociągnęły za sobą WIG20. Odejście indeksu od poziomu 2800 pkt. nie jest na razie groźne i przypomina sytuację kiedy schodziliśmy w rejon 2630 pkt. Wtedy też, jak dziś, na spadkach były mniejsze obroty i korekty surowców. Ustupujące wykupienie rynku i wciąż duże szanse na wyjście z konsolidacji powinny sprowokować popyt do przynajmniej jeszcze jednego ataku na maksa.

Paweł Cymcyk
Analityk
Makler Papierów Wartościowych
A-Z Finance